



W. BIEGAŃSKIEGO · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

rozmowy) niemożliwe, ale ponieważ żyjemy w czasie, kiedy wypadki rozwijają się z szybkością błyskawicą, nazajutrz stać się ono może koniecznością". Takie trójprzymierze—twierdzi dyplomata—byłoby wymierzona przeciw Niemcom. Dziś jednak niema zasady występowania przeciw polityce niemieckiej. Intycjąta nowego ugrupowania mocarstw wychodzi od b. ministra Delcasségo, który wiele pracował w celu izolowania Niemiec. Pierwsze usiłowania eks-ministra przyjęte były niezłownie w Paryżu i Petersburgu. Obecnie b. poseł petersburski p. Bompard wyznaje, że miał on za zadanie przygotować grunt do przyniesienia rosyjsko-angielskiego, które otworzy nową kartę w historii Rosji. Poczynania Bomparda napotykały wielki chłód w Petersburgu. W końcu jednak projekty francuskie zwyciężyły i obecnie mają być urzeczywistnione. Tymczasem—powiada dyplomata—nastąpić ściślejsze zbliżenie trzech mocarstw, które wyjącej w najbliższym czasie wszelkie konflikty zbrojne.

Kronika miejska.

Ruch pątniczy. Na Jasną Górę przybyły kompanie następujące:

— Z gub. Kaliskiej pow. Łęczycki parafia Grabów osób 311 przewodniczył Leon Wilczyński.

— Z gub. Płockiej pow. Płocki parafi Makolin osób 142 przewodnik Marjan Gajdzik.

— Z gub. Kieleckiej pow. Jędrzejewski parafia Lśóń przewodniczył Władysław Laskowski.

— Z gub. Piotrkowskiej pow. Brzezinski parafia Józów osób 60 przewodniczył Stanisław Białkowski.

— Z gub. Piotrkowskiej pow. Brzezinski parafia Pępowo osób 150 przewodniczył Ignacy Dodek.

— Z gub. Kaliskiej pow. Keki-go parafia Osiek Wątki osób 64 przewodniczył Wojciech Trębaki.

— Z gub. Kaliskiej pow. Keki-go parafia Dęby Salcebskie i Wrasza Wielka osób 80 przew. Weźnicz i Braginiski.

Kompania białostocka wyszła w drogę powrotną jutro, o godz. 2 i pół pp. z Jasnej Góry.

Wywóz węgla. Od niejakiego czasu zakłady górnicze Królestwa Polskiego zaczęły wywozić do Austrii węgiel dąbrowski, uznając sprzedaż taką za dogodną dla siebie. Obecnie górnicy naszym przybywa nowy konkurent, a mianowicie kopalnie węgla z południa Rosji, które w roku zeszłym sprzedały na potrzeby kolei rządowych w Galicji 2,000,000 pudów węgla. Pragnąc i nadal zabezpieczyć sobie wywóz węgla donieckiego do Galicji, Bukowiny i Węgier, przedsiębiorcy z Donu wniesli podanie o obniżenie taryfy przewozowej na węgiel przez Sosnowiec do 1-150 kop. z puda i wiorsty. Przeciwko takiemu obniżeniu zaprotestowały zakłady górnicze polskie. Sprawa powyższa będzie rozpatrywana wkrótce w departamencie kolejowym.

Zebrania. Jutro o godzinie 7 i pół wieczorem w sali „Lutnia” odbędzie się zebranie w celu omówienia zabawy na wписы polegających Kół № 4 i 59 gimnazjum polskiego, zastającego pod kierunkiem p. Kuropatwińskiego i pensji 7 kl. żeńskiej p. Garbalskiej.

Jak trzeba być ostrzymym z psami, zwłaszcza w porze upałów, nich służy wypadek w jednym z majątków ziemskich w okolicy Państwa X. otrzymali w darze dwunastoczynnego pieska, którego ciągle drażniły dzieci i służba domowa. Piesek pokaleczył kilkanaście osób, lecz nikt się tem nie trwożył, i dopiero jeden z sąsiadów, przyjechawszy w odwiedziny do państwa X, zwrócił uwagę, iż piesek zdradza objawy wścieklizny, lecz temu nie dawano wiary. Nazajutrz psina zdechła. Zaniepokojeni państwo X. wezwali weterynarzy, którzy po dokonaniu sekcji orzekli, że pies rzeczywiście był wściekły. Obecnie leczy się u dr. Palmirskiego 18 osób pokaleczonych przez tego pieska. Pamiętajcie należy, iż pod Warszawą a w ostatnich czasach zdarzyły się częste wypadki wścieklizny u psów i kotów, więc wydano rozporządzenie, aby psy w całym powiecie warszawskim były trzymane na łańcuch, który zaś miał być zabijane.

Przydałoby się takie rozporządzenie i w Czestochowie.

Pseudointeligencja. Czerwik nasz p. Hg komutkuje nam, że był świadkiem następującego faktu, który zaszł w sobotę ubiegłą (14) u studentów uniwersyteckich (1) — działy przedstawił konfederat franczyz w barze, na których do momentu obrazu z życia Zbawiciela zachowywało się tak nieformalnie, że odwołując się nader płasko i bluzniąc do słodkości, że

oburzona tem publiczność poczęła sarkać, przy czem jeden znajdujący się na sali gość, izraelita (!) zawołał głośno: „Czy nie ma kogo, któryby wyprosił tych panów?”

Przykre refleksje nasuwa powyższa ustatka, rzucająca wcale nie wesołe światło na etykę naszej młodzieży. Zaciągające w niej uczucia religijne, brak taktu, zachowanie się, nie liczące z powagą mundurka studenckiego, dają się zauważyć coraz częściej.

A przecież człowiek prawdziwie inteligentny, chociażby nawet był nim wynawca szczytnych idei p. Niemojewskiego et consortes, powinien uszanować wierzenia innych i zachować się wobec nich z przynależną czcią i godnością.

Popis w szkole muzycznej p. Wawrzynowicza odbędzie się dn. 21 b. m. nie jak to mylnie podano w „Gońcu” 14 b. m.

„Zielony balonik”. Widzieliśmy wczoraj w sali „Lutnia” „prawdziwy” kabaret, a to za przyczyną gości krakowskich i poznańskich, którzy wznajomili nas z repertuarem krakowskiego „Zielonego balonika”. Aczkolwiek publiczność nasza nie przyzwyczajona do tego rodzaju popisów, przyjmowała je wczoraj z niepewnością oklaski sypały się jak z rękawa na „kawały” dziadkowski o zaginionej hrabini, o ośmiu rękach i t.d. Ciężka satyra sprofanego Marcholta wywołała również rzesiste brawa. Nader udatny wieczór zakończyła świetna bluotka Czechowa „Oświadczy” grana z tupetem i werwą.

Dziś artyści po tarzają kabaret, ponieważ wczoraj, wskutek licznych zabaw, wiele nie mogło przyjść do teatru. Repertuar w części zmieniony. A zatem dziś w sali „Lutnia” — na „prawdziwym” kabarecie!

Z Sosnowca.

Rewizje w hotelach. Wczorajszej nocy policjanci strazy ziemskiej kapitan Bocheński dokonał rewizji w tutejszych hotelach. Rewidowano nie tylko paszporty i osoby przyjezdne, lecz nawet przeszukiwano dokładnie pokoje meble i prywatne rzeczy podróżnych. Pomimo szczegółowej rewizji nie znaleziono nic podejrzanego.

Artyści Krakowskiego teatru miejskiego rozpoczęli tournée artystyczne po Królestwie Polskim od Sosnowca, gdzie dadzą trzy przedstawienia w sobotę „Wujaszek Wania” Czechowa, w niedzielę go poludniu „Moralność pani Dulskiej” a wczoraj „Zezarty automobilista” Zwracamy uwagę, iż sztuki będą grane w tysiącym zespole co w Krakowie, czeka więc Sosnowiczani prawdziwa uczta duchowa.

— W teatrze gości świątynna grupa artystów krakowskich.

Wczoraj odegrano tragifarsę zapiskiej „Moralność pani Dulskiej”, publiczność przyjęła grę artystów bardzo życzliwie nie szczędząc im oklasków, nie dano zebralo się publiczności ale ta która była, bawiła się wybornie, gdyż artyści z Krakowa zasługują w zupełności na uznanie.

Telegramy.

Tyflis 14 TAP. Z rozporządzenia generał-gubernatora zamknięto wszystkie jadalnie, piwiarnie i herbaciarnie w obrębie piętego cyrkułu, gdzie było dokonane zabójstwo roimistra Karaciowa.

Tyflis 14 TAP. Zakazano do czasu pogrzebu egzarcho gruzińskiego wszelkich widowisk teatralnych.

Kijów 14 TAP. W okolicach gąsienice wstrzymują bieg podługów; ogromne szkody w ogrodach i sadach.

Berlin 14 TAP. Pisma przytaczają artykuły prasy francuskiej, jako dowody rozezorowania z powodu spotkania w R-wlu.

Ateny 14 TAP. Prezydent senatu na Samosie wyczytał posłem państw opiekunowych nową notę, w której protestują przeciwko nadużyciom władzy i przemocnictwu księcia Kopassis-offendi.

Belgrad 14 TAP. Pogłoski o podaniu się do dymijki gabinetu ministrów są mylne. Wiadomość prasy zagranicznej o rzekomem zerwaniu dyplomatycznych stosunków z Czarnogórzem również są nieprawdliwe.

Zginiony minister.

Medjolan 15 wł. „Comptone della Seragnani w ostrych słowach zachowanie się ministra wojny, który nie chce przyjąć uchwalonych mu przez cały parlament, niewyrażając stronićw skrajnych, 190 milionów lirów, lecz zadowalnia się tylko 118 milionami na celo

fortyfikacji granicznych. Przeciwnicy bezbronnej Włoch mają dziś wszelki powód do śmiechu.

Milijonerzy w drodze.

Nowy Jork, 15 wł. Milijonerzy Jerzy Gould i Karol M. Schwab udali się w podróż do Europy. Gould oświadczył jednemu z dziennikarzy, iż gwałtowna walka polityczna, która się od dłuższego czasu toczy przeciwko wielkiemu kapitałowi, zadała mu bardzo dotkliwą stratę; sama tylko kolej Missouri — Pacific straciła 5 mil. dolarów.

Pożar klasztoru.

Paryż, 15 wł. Dawny klasztor Karmelitów w Carcasson, w którym znajdowała się potem szkoła prywatna, padł pastwą pożaru. Uratowano tylko kaplicę. Strat w ludziach nie ma.

Wahrmundjada.

Wiedeń, 15 wł. Strajk studentów nie zmniejsza się. W Pradze, Gracu, Insburgu i Wiedniu studenci wolno myślami uchwalili protest przeciw wolnościowym posłom i parlamentarnemu komitetowi dziewięciu, jakoteż oświadczenie, że wobec tego, iż na prof. Wahrmundzie wymuszono zawieszenie wykładów—muszą dalej wytrwać w strajku. Protestują dalej przeciw rekursovi Wahrmunda i wydziału prawniczego w Insbruku do Trybunału administracyjnego, co również uważają za naruszenie autonomii uniwersytetów.

W Gracu, gdzie wczoraj skończyły się ferie świąteczne, rektor ogłosił, co następuje: Ze względu na niewyjaśnioną sytuację wykłady i nadal nie będą się odbywały.

Praga, 15 wł. Wczoraj przybyli tu dwaj studenci (jeden niemiecki i jeden słowiański) z uniwersytecie wiedeńskiego celami parazytowania się a sprawie utemperowania spisałego kampanii studenckiego wszystkich szczyt wyjazd w Austrię.

Zatarg chińsko-francuski

Paryż, 15 wł. Na granicy chińskiej, gdzie stała się regularne wojsko chińskie o oddziały wojska francuskiego, przyzwolono wstąpić zabić oficer i sześciu żołnierzy. Ambasador chiński w Paryżu przekazał, że na niemiły wypadek ministrowi spraw zagranicznych Pichona i przyznał, że rząd chiński da za to zadośćuczynienie. Ambasador francuski w Pekinie podał rządowi chińskiemu spis 34, 000, 000, których spełnienia życzy sobie Francja. Na cele tych zadań znajduje się jedynostanowcze, a mianowicie usunięcie wroga dla Francuzów usposobionego wicekróla Jueuanu, Hsi-liana.

Szantaż.

Petersburg 14 TAP. Wczoraj „Rieca” wydrukowała kopję dokumentu, wydanego przez kancelarię kredytową i przytoczyła nazwę jednego z wydawców „R. si” Wiktora Siemienowa z presem petersburskiego banku międzynarodowego.

Podczas rozmowy Siemienow miał oświadczyć, że redakcja gazety „Ruś”, zamierza wydrukować artykuł, którego treść nie będzie miłą bankowi. Dalej wydawca proponował utworzenie w gazecie przez bank kredytu w sumie 500,000 rb., w razie otrzymania go artykuł nie będzie drukowany, przyczem S. dodał iż tak uczynił inny bank.

Dziś w „Ruś” Siemienow zaprzecza kompromiującym zarzutem i oświadcza iż mówil o utworzeniu osobistego kredytu. Na to jeden z współpracowników gazety wydrukował oświadczenie, że wobec ciężkich zarzutów redakcja uważa za konieczne wydawać gazetę na nowych zasadach. Nowy dziennik „wyjdzie przed 28 b. m.

Olbrzymia kradzież.

Petersburg, 14 TAP. Rano w sklepie jubilerskim Horosuna wykryto olbrzymią kradzież brylantów dokonaną w nocy. Złodzieży dostali się do sklepu za pomocą włamy w ścianie. Straty wynoszą 100,000 rb.

Ofiary.

Od straży ogniowej fabryki „Czestochowski”

Na Tow. Dobr. dla Chrześcian dla kolonii
leńskich Rb. 9 —

Na salę zajęć św. Stanisława Rb. 9 —

Na kościół św. Rodziny: S. F. — S. W. — S. T. k. 44

WIECZORY POWIEŚCIOWE.

Dodatek (87-my) „Gonca Częstochońskiego“.

BYĆ ALBO NIE BYĆ.

(powieść)
przez Zofię Marię Sch.

(Ciąg dalszy).

— Możemy się nazwać prawdziwie szczęśliwymi,—mówił Folke,—że pan Gratten jest u nas naczelnikiem kantoru. Niemordowany pracownik, w grunтовой znajomości biegu interesów jest niezrównany. Tak pod tym i pod wielu innymi względami, zyskaliśmy bardzo wiele na usunięciu się Honderna.

— Artur jest młody, a Hondern stary,—rzekła Signa, czując się w pewnym obowiązku wystąpienia za tego ostatniego.

— Niezaprzeczną prawdą, lecz Hondern jest Anglikiem, przywykłym do pracowania w pewnych określonych godzinach, do wypoczywania w drugich, a przy tem często zapomina, że czas jest nie do spoczynku, ale do pracy.

Rozmowa przeszła ztąd na temat, w którym Folke bardzo był wymowny. Słowa jego miały na celu przekonanie słuchających go kobiet, jaką to potęgą jest praca, która pokonywa ubóstwo, zgryzoty i wszelkie cierpienia.

— Człowiek nieznający wartości pracy—mówił—człowiek, który nie szuka w niej ani poecliy, nad rozkoszy, jest nieznośnym ciężarem ziemi.

Mówiąc to, Folke spojrział przełotnie na siedzącą bezczynnie Agnieszkę. To jedno spojrzenie oblało żywym rumieńcem oblicze panny Gratten.

Signa była zdania, że i pod względem pracy, kobiety w niekorzystnem znajdują się położeniu, bo społeczność usługuje ograniczyć je na samą tylko igłą, a niedorzeczne przesady wstrzymują je od starań o zapewnienie sobie niezależnego bytu.

— Dem rodzinny jest rzeczywiście światem niewiasty,—mówiła Signa,—ale nieraz mogą zająć takie okoliczności, że losy wyęchną ją właśnie do granic tego demu. Cóż jej wtedy pozostałe? Nauczycielstwo, gospodarka u obcych ludzi, albo igła... Przypuśćmy, że do żadnego z tych trzech zawodów nie ma powołania ale za to ma chęć i podciąg do nabycia wyższej wiedzy, coż wtedy ma czynić? Oto przymuszona jest zagrzebać swoje talenta w nędznej izbie szkolnej albo w kuchni; przestając na lichem, często nie wystarczającym na jej utrzymanie wynagrodzeniu. Mężczyźni stoł cały świat otworem, kobietom wszystko jest zagrodzone.

— Pod tym względem, masz pani zupełną słuszność,—wtrącił Folke;—ale za jakie dwadzieścia lub piętnaście lat, będzie inaczej na świecie, i dzisiaj już nawet, same kobiety są w możności zaprowadzenia pożądanej zmiany. Małgorzata naprzykład, nie dała się istniejącemu przesądowi odwieść od przyjęcia udziału w interesach przemysłu i nie wahała się objąć sama na siebie zarząd swego majątku. Ona, nie tylko wzięła swoją gotowiznę w zakłady fabryczne, ale zajmuje się troskliwie biegiem i prowadzeniem tych zakładów, i to ze szczerem poświęceniem. Tym sposobem prowadzi życie czynne, zupełnie odmienne od życia innych kobiet bogatych, które drogi czas trwonią na próżniactwie, lub blachych, bezpożytecznych rozrywkach i nieciachach. Przypuśćmy, że Małgorzata mogłaby być ubogą;—czyliż to było dla niej wielkiem nieszczęściem? Pracowałaby na swoją niezależność i nie wycieńczyłaby, dopóki by sobie samoistnego bytu nie zapewniła.

— Ależ, kochany Folke! zawołał Małgorzata, cożby nam za to? Miałabym zostać jakąś zarządczynią dóbr, lub naprzykład wernikajstrą w twojej fabryce?

— Czy chcesz wiedzieć, co byś uczynić powinna?

— Proszę cię powiedzieć.
— Dobrze. Posiadasz kilka języków obcych, jesteś piękna, i masz zasady prowadzenia ksiąg handlowych. Dajmy za to, że straciłszy swoje mienie dowiadujesz się, iż w Nygardzie wakuje posada rachmistrza z płacą 600 talarów. Zgłaszasz się ja naturalnie przedkładam kobietę dlaślacącą nad innymi kandydatami, tem więcej, że urządek ten ma być zastępcą mian przybyłym sekretarzem. Zostajesz przyjęta i za twą pracę otrzymujesz wynagrodzenie, bezpożyteczne ci był samistny i spo-

kojny. Jest to jeden z wielu środków, mogących kobietom twojego rozumu i zdolności posłużyć za wskazówkę, jak daleko może dojść kobieta.

— Ja też poprzestaje na tym jednym przykładzie i z pewnością przypomnę go sobie, jeżeli tego zajdzie potrzeba. Kto wie, czy jutro lub pojutrze nie będą musiała w nim szukać jedynego ratunku?

— Szczęśliwe to zdarzenie pewnie nie nastąpi, odezwał się Folke...

— Mówisz szczęśliwe zdarzenie? rzekła Małgorzata.

— Tak powiedziałem. Ty od natury stworzona jesteś do tego, by własnymi siłami największe pokonywać trudności i zawsze osiągnąć cel zamierzony. Jeżeli byś jakim przykładem została biedną, stałabyś się najpiękniejszym przykładem tego, co kobieta uczynić może, gdy ma serce i rozum.

— Czyliż będąc bogatą, nie mogłabym zostać takimi samym, jeżeli nie przykładem to przynajmniej dowodem moralnych sił niewieści?

— Wszakże dowodziś tego codziennie, chociaż innym sposobem. Dla tego też pragnąłbym wszystkim bezczynnym kobietom naszego kraju powiedzieć: Biercie przykład z Małgorzaty Gratten; nauczcie się od niej, ile to skarobów szczęścia na waszych bliźnich zlewać można. Potem oprowadziłbym je po urządzeniach przez ciebie szkółkach fabrycznych, pokazywałbym założone przez ciebie biblioteczki dla robotników i opowiadziałbym wszystkim, że ty, tak młoda dziewczyna, przerobiłaś nieokrzesanego fabrykanta na człowieka, który bez nauki, bez żadnych wewnętrznych szlachetniejszych przymiotów, umiał uznać potrzebę polepszenia losu robotników i opowiadziałym, jak swoje teorie wykonałaś w praktyce, jak fundusze, które inni ludzie na swoje przyjemności tworzą, ty w obrobiaś na pożytek moralny robotników, których les dotąd opłakany, w swoje pieczę owiote wzięłaś ręce. Myśląc o tem wszystkim, speszczęgam przecież, że bogactwo twoje więcej korzyści, niżeliby ubóstwo twoje przynieść mogło, bo to ostatnie nie byłoby w żadnym razie tak zbawiaennem dla bliźnich.

— Jeżeli tak, to nic mi na tem nie zależy, żeby zostać biedną; a zresztą, zabezpieczają mnie od tego większe korzyści, jakie odoszę z funduszw włożonych w zakłady Nygardzkie.

Folke wziął kapelusz i zegnając się, rzekł do Małgorzaty ze szczególnym uśmiechem:

— Jeżeli tak, to można powiedzieć, że Nygard nie pierwszy raz dzisiaj staje mi na przeszkodzie, a nie sądzę także, iżby to było po raz ostatni... Lecz muszę wracać do domu; bądź zdrowa Małgorzato!

— Czy nie zostaniesz z nami? Już późno.
— Tem gorzej. Dłużej tu bawiłem, niż miałem zamiar. A tak mi się to często w Fiellboda zdarza!

— Gdzież teraz jedziesz?

— Do Stenwiktu wydać rozporządzenie, by rachmistrz tamtejszy obchodził się bez pisarza, którego nam zabrać trzeba do Nygardu, gdyż pierwszy tamtejszy rachmistrz musiał odjechać na pogrzeb ojca i dla objęcia po nim spadku, który odziedziczywszy, pewnie już do nas nie powróci, tymczasem zaś panu Gratten zbywał by mogło na pracujących w kantorze.

— A wiec w kantorze nygardzkim rzeczywiście wakuje posada? zapytała Małgorzata.

— Czy chcesz się o nią starać?

— Kto wie...

— Taby było trochę za śmiało, Małgorzato.

Po tych słowach Folke uklonił się Signa i a zwracając się do Agnieszki, rzekł do niej głosem ojętym:

— Czy pani sobie życzy, ażebym przysłał po nią mój powóz? Przyobiecałem to panu Gratten.

— Dziękuję panu, pozostać przez niedziela u Małgorzaty.

Folke wyszedł.

— Jak mogłem, myślał sobie w duszy, patrzył przez dfortę lat, na Małgorzatę i widzieć, że jest tak piękna? Co to za rzeczka posiadły teni dwiemia kuzynkami! Cała postać jednej jest szlachetna, tak harmonijna, że napaływa się na nią nie można, gdy tymczasem postać drugiej jest wierszem odobiem jakichs zych uczuć, miatających jej duszą i władających jej rozumem. Gdyby m przypomniał raz

jeden ujrzał w oczach Małgorzaty ten jaśniejący promień ciepła wewnętrzznego, którego teraz w nich nigdy dojrzeć nie moge! O! wtedy, wtedy zapomniabym, że jest bogatą! Największej podobno będzie, jeśli ten błękit nieba zatrzyma nadal swój lodowaty wyraz... Pędziwamy iskrzące słońce zimy, ale go nie kochamy.

Już przeszło miesiąc upływał od owego wieczoru, a w Nygardzie wszystko postępowało zwykłym trybem.

Małgorzata przyjeżdżała dwa razy na tydzień. Zwiedzała zakłady, bywała na obiedzie u Joanny i przepędzała parę godzin z Agnieszką. Potem zajmowała się szkołą, biblioteką i losem rodzin robotników fabrycznych.

Raz w miesiąc zachodziła do kantoru, gdzie przeglądała z Folke'm księgi rachunkowe i zasięgała bliższych wiadomości o stanie i biegu zakładów.

Folke jeździł prawie co wieczór do Fiellboda, bo stało się dlań potrzebą widzieć i mówić codziennie z Małgorzaty.

Artur tylko raz jeden odwiedził kuzynkę i to w jakąś niedzielę przed południem. Każdemu bowiem zaproszeniu Małgorzaty zawsze stawalo coś na przeszkodzie. Zdawało się, jak gdyby nie mogli zdecydować się ze swoim kantorem, a jeżeli go wieczorem opuszczał, to wyłącznie tylko dla tego, ażeby dłuższą odbyć przechadzkę. Od czasu do czasu, kiedy Folke do Fiellboda wyjeżdżał, Artur udawał się do pani Richardson na pogawędke.

Agnieszka odwiedzała także niekiedy biedną katekę Joannę, ale częściej nierównie przebywała w Fiellboda, gdzie nawet po kilka dni bawiła.

Od pierwszej jej bytności w Fiellboda, uderzył a zaszała w niej zmiana. Zdawało się, jakoby jej uśpiłone dotąd siły duszy oczkwały się w pewnem samopoznaniu własnej wartości.

Wielkiej potrzeba wielu lat czasu, ażeby wywołać takie rozbudzenie ducha, a niekiedy znowu jedna godzina jest dostateczną do wyprowadzenia drzemiących sił człowieka z tego odrętwienia, w jakim dotąd zostawały.

I w tem właśnie położeniu znajdowała się Agnieszka.

Dotąd była upartą i kapryśną. Charakter nie zdawał się posiadać żadnego rysu wydatniejszego, a wychowanie, jakie odebrała, nie rozwinięto w niej nic więcej, prócz wielkiego egoizmu. A jednakże w duszy tej były zarodki innych, lepszych przymiotów...

Jak Agnieszka, ockniona z tego egoizmu swojego, piękną latnią porę przepędziła, nie potrzebujemy opisywać. Pracy miała pod dostatkiem; wolniejsze zaś chwile poświęcała na przechadzkę w ogrodzie lub parku.

Twarz jej była zawsze blada, uśmiech nie zawsze pojawiał się na ustach, ale i wtedy w uśmiechu tym był pewien wyraz zdradzający, że już w drodze swojego życia jakiś cel i dążność wytknęła.

Pewnego wieczoru, Artur wróciwszy później, niż zwykle do domu, wyglądał bardzo blady i znudzony.

— Obawiam się Arturze, rzekła Agnieszka, że ty za wiele pracujesz. Czy to podobna żebyś ani jednej chwili nie wycpoczał?

— Człowiek z pracy nie choruje, odpowiadał Artur obojętnie. Zresztą muszę pracować a pracować wiele...

— Twój pryncypał, mówiła dalej Agnieszka, której głos zawsze prawie był dźwięczny i nie pewny, gdy jej przychodziło użyć tego wyrazu nie może przecież wymagać, ażebyś mu się nad siły poświęcał!

— Gdyby tego wymagał, pewniebym nie był tak gorliwym, odpowiadał Artur, ale ja to robię z własnej woli. w nadziei powiększenia moich dochodów. Mam bowiem zamiar obchodzenia się przy jednym tylko pisarzu i zyskaniu tym sposobem podwyższenia mojej pracy.

Agnieszka nie więcej nie powadziła.

Wypivszy herbata, Artur zapalił cygara i rozpoczął siostę w enty, świadząc jej, że zamierzam dowiedzieć, że widzi w tym teraz wyborną gospodynię szanownego demu. Tym wyszedł na przechadzkę.

(Dalszy ciąg w przyszłym poniedziałku.)

